

JADWIGA PUZYNINA

NOTATKI JĘZYKOWE: *LEGENDA*

Tym razem moje uwagi dotyczące języka Norwida będą się wiązać głównie (choć niewyłącznie) z wymienionym w tytule tej notatki wyrazem i podstawowo (choć również niewyłącznie) z jednym tekstem, a mianowicie z listem do Michaliny Dziekońskiej z 1852 r. Oto tekst tego listu<sup>1</sup>.

[Paryż, st. poczt. 19 września 1852]

WSTĘP

Że zrobiłem Pani chwilową przykrość – posyłam tę legendę – którą proszę porzucić gdzie na boku, a czytając nie myśleć naprzód, że p r o s z ę o o d p o w i e d ź, że mam cień najłżejszy niedobrowolności dla Pani, że c z e g o k o l w i e k b ą d ź c h c ę o d ś w i a t a, bo zaprawdę piszę to z błogością taką, jakiej życzyłbym najpotężniejszym i najbogatszym na świecie. Bo Bóg i Ojciec mój najdroższy nie zapomina nikogo na planecie – więc bywa, że jestem tak szczęśliwy jak mało dziś. A że zrobiłem Pani przykrość, i wiem o tym, więc poświęcam Pani tę legendę.

Jeśli co gorzkiego i ironicznego w niej, to nie moja wina – nikt pisząc np. o pieprzu nie może powiedzieć, że jest z cukru. Kiedy się mówi o rzeczach ironicznym ironicznym, mówi się wedle prawdy rzeczy. A ja powtarzam Pani, że dziś bardzo szczęśliwy jestem i życzyłbym wielu najmożniejszym, aby tak byli weseli i tak im niczego nie zbywało.

---

<sup>1</sup> Lokalizacja tego, jak i dalszych cytatów odsyła do wydania: C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1-11. Warszawa 1971-1976 (dalej: PWSz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, następne – strony). Tu: PWSz 8, 179-181.

LEGENDA

Przyjdzie taki czas, kiedy wiele rzeczy, które się wydaje, że nie wiedzieć co są, że oto są b r e d n i e, a po francusku mówiąc, że są m i s t y c z n e g a d a n i n y p r ó ż - n i a k a – że, mówię, wiele biednych naszych polskich m a r o t będą i w eleganckiej a uczonej Francji zrozumiane!

Wtedy ludzie będą wiedzieli, że zakonnica, co tam oto sobie w Rzymie dalekim, Polski ani znając, malowała *Mater-admirabilis*, wiedziała więcej o sprawie tej wedle chrześcijaństwa niż wiele głów uczonych. A najszanowniejsza Matka M[akryna] jest nieskończenie wykwinłego smaku osobą i wielką znawczynią w rzeczach najgłębszej estetyki. Mój Boże! ta prosta Matka, co tak lubi kapustę sadzić?...

\*

Oto siedzi na tronie Królowa w kolorach narodu – po lewej stronie kądziel, M a r t a. Po prawej stronie te lilie, które n i e p r z ę d ą, ale piękniejsze od Salomona w chwale swojej, Maria.

A Królowa-Korony-Polskiej przedzie nić czynnego życia Marty w stronę Marii...

I doprzedła już do połowy...

I zadumała się...

I nachyliły się lilie pączkami swymi ku lewej stronie, ku kądzieli...

I zadumały się tak, jak sama P r z ą d k a, i są w pełni rozwinięcia.

I obrócona jest książka, jakoby czytania period nastąpił...

\*

Kiedy to będą wiedzieć, to będą wiedzieć, że sztuka jest mniej lub więcej dojrzałym w i d z e n i e m, w miarę jak sztukmistrz jest mniej lub więcej dojrzałym Chrześcijaninem.

A jak to będą wiedzieć nie dla zabawki, jak dziś, ale dla prawdy, to t a k stanie sztuka przy progu Kościoła, obrzucając mury i kupolę jego bluszczem lekkim.

A jak sztuka tak stanie, bo t a k stanie wszelka praca, a jak wszelka praca tak stanie, to wszelki trud i ucisk rozraduje się z Boga mojego Jedyne... i b ę d z i e w o l n o ś ć!

\*

Wtedy – bardzo dumną i zarozumiałą rzecz tu Pani piszę na pamiątkę – wtedy ja będę miał grób taki piękny, zobaczy Pani, taki piękny, jak nigdy mieszkania nie miałem, a choć pono trudno mi będzie jednego obrazu skończyć – powiem jak Correggio: „*Anche io son pittore!*”

A teraz – to nic – teraz kto to przeczyta, to albo powie: „Cóż nowego?” – albo dla zabawki uradowania się myślą poduma o tym – albo powie: „Dzieciństwo!”, w duchu nie mogąc zaprzeczyć, że tak jest. Albo mię policzy do tych zarozumiałców i wariatów, których już tyle wymarło w Polsce i za Polską... Albo powie (jeżeli jest *du parti de l'ordre*), że taki człowiek jest niebezpieczny, socjalista, i że dobrze by go zatracić powolnym prześladowaniem, bo to Pan Bóg tak czyni, chociaż Żydzi, dzieci tak w beczkach igłami natkanych tarzając, także mówią, że to przyjemnie Panu Bogu.

Ale kiedyś – tam – kiedyś...

Zobaczy Pani, jaki będę miał grób.

C. K. Norwid

1852 roku, Paryż

Część tego listu została, jak wiadomo, wyodrębniona przez J. W. Gomulickiego jako *Legenda* i pod takim tytułem umieszczona w kolejnych wydaniach wierszy Norwida, m.in. w tomie pierwszym *Pism wszystkich*. Tę decyzję wydawniczą zakwestionował Adam Cedro w artykule *O „Legendzie” Cypriana Norwida* („Studia Norwidiana” 9-10:1991-1992 s. 97-98). Autor tego artykułu zwraca uwagę na fakt, iż w wydaniach Zenona Przesmyckiego (w „Drodze” z 1932 r. i w wydaniu zbiorowym z 1937 r.) brak asterysku oddzielającego początek listu od jego części wyodrębnionej przez Gomulickiego jako *Legenda*, asterysku, który wprowadził do tego listu wydawca *Pism wszystkich*. Analizując treść całego listu, Cedro sugeruje, że należałoby go w całości, poczynając od śródtytułu *Legenda*, potraktować jako przesyłaną Dziekońskiej l e g e n d ę, przy czym, jak pisze:

[...] uwagę należy skierować w stronę innych tekstów Norwida, opatrzonych tymże określeniem, a dość daleko odbiegających od modelu hagiograficznego (*Garstka piasku*, *Cywilizacja*, *Bransoletka*). Od legend wierszowanych różni je przede wszystkim pierwszoosobowy tok opowiadania, konstrukcja narratora, który jest uczestnikiem, obserwatorem i komentatorem dziejących się współcześnie zdarzeń, mających stanowić exemplum postaw i wartości preferowanych w XIX stuleciu. Zespół przekonań ideowych, jakie wypływają ze świadomego uznania prymatu chrześcijańskiej hierarchii wartości, staje się w tych utworach ową trzciną z Apokalipsy, którą mierzy się XIX-wieczną świątynią i tych, co się w niej modlą (np. w *Bransoletce* probierzem takim jest stosunek do sakramentów). Być może, na taki typ legend należy spojrzeć w perspektywie przywołania etymologii nazwy gatunku, tego, co winno być przeczytane, jako na zapis diagnozy postawionej teraźniejszości i zwrócony ku „korektorce wiecznej” testament – cedowany i legowany współczesnym i przyszłym odbiorcom. Jw., s. 100.

Współczesna wiedza o miejscu legendy w świadomości literackiej XIX w. pozwala potraktować zarówno hagiograficzne *Dwa męczeństwa* i *Amen*, jak też *Bransoletkę*, *Cywilizację* i *Garstkę piasku* jako legendy typowe dla tego wieku, a powstające w warsztatach ówczesnych poetów i pisarzy należących do kolejnych prądów literackich XIX w.<sup>2</sup> *Legenda* ukryta w liście do Michaliny Dziekońskiej sprawia jednak większe trudności interpretacyjne.

Sam wiersz, wyodrębniony przez Gomulickiego jako *Legenda*, nasuwa dwa rozumienia tego terminu. Po pierwsze, można go odnosić do samego fresku, którego wiersz jest opisem. W pismach Norwida znajdujemy parokrotnie użycia słowa *legenda* w odniesieniu do dzieł sztuk pięknych: do jego własnej *Kładki nad przepaścią* z podtytułem *Legenda*, a także do ścian w ruinach

<sup>2</sup> Por. hasło *legenda* w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórz i A. Kowalczykova. Wrocław 1991 s. 468-473.

Pompei, ozdobionych „malowanymi wzorowo legendami z mitologii poetów”<sup>3</sup>. (Mamy tu do czynienia z przesunięciem metonimicznym znaczenia *legendy*, nie notowanym przez słowniki<sup>4</sup>). Po drugie – może tu chodzić o *legendę* rozumianą jako poetycki komentarz do fresku, jego interpretację, wydobywającą znaczenie symboliczne i przesłanie moralne dzieła<sup>5</sup>. Jest to znaczenie *legendy* w pewnym stopniu zbliżone do notowanego w słownikach współczesnych jako „napisy objaśniające pod mapami, ilustracjami, wykresami itp.” W [Autobiografii artystycznej] Norwida można znaleźć niewątpliwie przykład użycia *legendy*, bardzo już bliski temu znaczeniu:

*Profil Zbawiciela*, na przezroczystym papierze do sztychu przygotowany, z łacińską legendą, tłumaczącą źródła, z których powzięty [...]<sup>6</sup>. PWsz 6, 558.

Zanotowany w *Słowniku Doroszewskiego* pod wymienionym wyżej znaczeniem cytaty z wiersza Władysława Syrokomli poświadczą sens *legendy* wyrażnie szerszy od dzisiejszego:

Nad trumną łacińska legenda wryta,  
Co mało kto zrozumie, mało kto wyczyta.  
Ta legenda łacińska sławi pod obłoki  
Ich zasługi w ojczyźnie lub ich ród wysoki.

Tu „napis” jest właściwie komentarzem, być może zresztą zawierającym elementy wiążące go z *legendą* w znaczeniu ‘opowieści z pierwiastkami niezwykłości, cudowności’.

<sup>3</sup> PWsz 3, 174 (opis do *Quidama*).

<sup>4</sup> *Słownik warszawski* poza literackim odnotowuje natomiast muzyczne rozumienie *legendy*.

<sup>5</sup> Autor hasła *legenda* w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku* pisze m.in.: „Działalność legendotwórcza romantyków wykraczała poza granice literackiego tworzenia. Jej terenem stała się zbiorowa wyobraźnia. [...] Oplatając się wokół wielkich zdarzeń i osób, legendy przenosiły je ze sfery historycznej w mityczno-symboliczną, nadawały wyraziste piętno aksjologiczne [...] Legendy nie tylko przedstawiały i narzucały wyrazisty obraz rzeczywistości, lecz zarazem formowały ją, stając się przykładami, niekiedy zaś bezwzrostowymi nakazami zachowań i postaw” (jw., s. 471). Taki charakter legend mógł stanowić o nieostrej granicy między nimi a pewnego typu interpretacjami zdarzeń, osób i ich dzieł, komentarzami do nich, wyrażanymi m.in. w formie eseistycznej.

<sup>6</sup> Dziś *legendą* nazywamy raczej tylko objaśnienia dotyczące rozumienia poszczególnych elementów danego wykresu, mapy czy też ilustracji, przede wszystkim rozumienia znaków stanowiących ich elementy.

Znaczenie 'komentarza' ma też zapewne w pismach Norwida „*O mszy świętej* – legenda, którą można drukować w Europie, Azji, Ameryce i Oceanii, i że której nie ma, wstyd jest oświeconym ludziom religijnym [...]”<sup>7</sup>. Nie wydaje się prawdopodobne, aby Norwid uważał za rzecz wstydlivą to, że nie ma dotąd jakiegoś opowiadania pełnego niezwykłości na temat mszy św., natomiast za wstydlivy mógł rzeczywiście uznać brak komentarza liturgicznego z interpretacją mszy.

Chyba też o komentarz do życia i twórczości trzech wieszczów (coś w rodzaju ich portretów literackich) chodzi poecie, kiedy pisze: „[...] mógłbym zebrać noty i dać *Trzy-medale*, ścisłą legendę ich trzech, bo już oto z oczu mi poszli we trzech. I byłoby to nieco większe od książeczki *O sztuce*, to jest nieco grubsze [...]”<sup>8</sup>.

Przeważają w tekstach Norwida, rzecz jasna, użycia *legendy* jako opowieści fantastycznej, pełnej cudowności<sup>9</sup>. Zgodnie z uzusem XIX w. wcale nie zawsze są to użycia powiązane z hagiografią czy też szerzej – chrześcijaństwem. *Legenda* to w tym czasie po prostu ‘opowieść fantastyczna (lub odczytywana jako fantastyczna<sup>10</sup>) o jakichś wydarzeniach i/lub ludziach, miejscach itp.’ Według autora *Garstki piasku* jest to najpierwotniejsza z epickich form literackich. Przypomnijmy tu rozważania z eseju *Milczenie*:

Onego pierwo-umysłowego - c z ł o w i e k a - p o e t y dziełami pierwszymi są d u m a n i a, s ą i n w o k a c j e [...].

Po legendowej, po cudownej pierwszej inwokacyjnej epoce<sup>11</sup>, widzimy zatem, jak się jawi i wygłasza E p o p e j a [...].

LEGENDA (cudowna), EPOPEJA, HISTORIA – – oto, co już widzimy z rozwoju myśli człowieczej i z następstwa przepowiedzianego epok. PWsz 6, 244-246.

W niektórych tekstach, jak np. w *Wyjątkach z listu* (PWsz 6, 359), mówi Norwid wyraźnie o legendach ludowych, w innych, jak w *Sfinksie* (PWsz 6,

<sup>7</sup> List do Kazimierza Władysława Wójcickiego [z ok. 27 stycznia 1869 r.]. PWsz 9, 386.

<sup>8</sup> List do Mieczysława Pawlikowskiego z 12 marca 1859 r. PWsz 8, 382.

<sup>9</sup> Użyć takich jest w pismach Norwida ponad 50.

<sup>10</sup> Tak w każdym razie u Norwida. W tekście *Menego* czytamy: „[...] nam wszystkim potem myśl przebiegła o tych starych malarzach, co to prosto z życia wzory brali, i co to się zwykle o tym czyta jakby jakie legendy...”. PWsz 6, 169. Podobnie w liście do Leona Kaplińskiego z 1863 r.: „[...] zostaną zawsze mogiły głoszące tradycje i [...] ruiny owiane legendami [...]”. PWsz 9, 100.

<sup>11</sup> Znamienne jest tu wiązanie *legendy* z *inwokacjami*. Przykładem, jaki podaje Norwid, jest inwokacja do Zeusa, wychwalająca go jako „monarchę”, „niszczyciela” i „stwórcę”.

531) czy też w cytowanym przypisie do *Quidama*, o legendach ze starożytności. W *Bogurodzicy* daje poeta wyraz swojemu przekonaniu o związku słowa *legenda* z „[...] c z y t a n i e m - g ł o ś n y m, deklamacyjnym, modlitewnym” w dawnych wiekach (PWsz 6, 500). Natomiast w liście do Leonarda Niedźwieckiego z 12 sierpnia 1882 r. (PWsz 10, 182) przypomina podanie o Mummiusie, po czym dodaje: „Tak legenda brzmi – – Ja we wszystkie legendy wierzę – wierzyć jest: w i s t o c i e c z y t a ć!”. Jest w tym stwierdzeniu i nawiązanie do etymologii *legendy*, i charakterystyczne dla epoki przekonanie o ważności parabolicznych treści ogólnych kryjących się w legendach. Ta ważność istotnych treści daje się wyczytać zarówno z Norwidowskich legend-opowieści, wierszy i dramatów, jak i z legend-komentarzy (legendy-utwory literackie stanowią dla niego zawsze również swoiste „komentarze” do spraw istotnych).

Wróćmy jednak jeszcze do *Legendy* z listu do Michaliny Dziekońskiej. Jej początek jest wyraźny – zaznaczony odautorskim tytułem. Zostają do niej przez autora włączone zarówno myśli o współczesnej niezrozumiałości „biednych polskich marot” dla Francuzów, jak też wyrazy nadziei na przyszłe zrozumienie niezwykłości sposobu powstawania oraz odbioru dzieł takich, jak *Mater Admirabilis*. I te, i następujące po interpretacji wiersza rozważania o związku sztuki, pracy i wolności z dojrzałym chrześcijaństwem mieszczą się w rozbudowanej wersji legendy-komentarza do fresku z rzymskiego klasztoru Sacré Coeur. Trudniej natomiast włączyć do tak rozumianej *legendy* część końcową listu (po drugim asterysku), w której wyraźnie się ujawnia *ja* autora listu i wątek osobisty, a w zakończeniu powraca też *ty* odbiorcy. Byłabym tu skłonna pójść raczej za interpretacją W. Smaszcz, który nie uznaje tej części tekstu za elementy *Legendy* „ze względu na jej stricte prywatny charakter”<sup>12</sup>, gdyby nie słowa *Wstępu*, w których Autor zapewnia, że jest szczęśliwy, że niczego nie chce od świata, że pisze to (tj. przesyłaną p. Dziekońskiej *Legendę*) „z błogością taką, jakiej życzyłby najpotężniejszym i najbogatszym na świecie”. O ile tłumaczenie się z tonu ironicznego można odnieść do wstępnej części *Legendy*, o tyle te uwagi dają się powiązać tylko z końcową partią listu, jako zaprzeczenie nasuwającej się czytelnikowi myśli o smutnym, pełnym goryczy nastroju poety. Jeżeli jednak uznać ten urywek

---

<sup>12</sup> Por. W. S m a s z c z. „*Legenda*” (*pierwsze czytanie*). „*Poezja* 18:1983 z. 4-5 s. 177.

za część *Legendy*, to trzeba by przyjąć, że (co prawda nie po raz pierwszy!) skontaminował tu Norwid dwa gatunki mowy – tym razem legendę i list<sup>13</sup>.

Na zakończenie parę uwag do interpretacji [*Legendy*]-wiersza, wiążących się z trzema innymi leksemami. Jedna z tych uwag dotyczy *lilii* „piękniejszych od Salomona w chwale swojej”, które „nie przędą”, „są w pełni rozwinięta”, nachylają się „ku kądzieli” i które wyraźnie powiązane są z Marią, siostrą Łazarza. Adam Cedro słusznie upatruje w *lilii* z Norwidowej interpretacji fresku *Mater Admirabilis* symbol postawy kontemplacyjnej. Może jednak nie tylko? Może jest tu też wykorzystana symbolika niewinności, piękna, a poprzez piękno – sztuki (o której mówi w swoim komentarzu Gomulicki i którą również zdaje się implikować ciąg dalszy rozważań Norwida). A może odzywa się tu także znana chrześcijańska symbolika *lilii* – łaski Bożej i miłości, może także starożytna symbolika królewskość (tu być może istotna ze względu na powiązanie *Mater Admirabilis* z Królową Korony Polskiej)? Symbole charakteryzują się bogactwem konotacyjnych znaczeń, których zarówno w *lilii* z samego fresku, jak też szczególnie w *lilii* jako elemencie interpretacji Norwida może być bardzo wiele.

Druga uwaga dotyczy słowa *period*, o którym pisałyśmy w *Notatkach językowych* w poprzednim numerze „Studiów Norwidiana” (15-16:1997-1998 s. 82-85). Otóż książka na fresku, jak pisze Norwid, jest „obrócona [tj. odwrócona grzbietem do góry], jakoby czytania *period* nastąpił”. Tu należałoby rozumieć *period* albo jako ‘koniec’<sup>14</sup>, albo też jako ‘przerwę’ – Matka Boska<sup>15</sup> odłożyła książkę, przerwała czytanie na rzecz cichej kontemplacji. Na wyodrębnienie takiego również znaczenia *periodu* pozwalałoby może istnienie w języku francuskim znaczenia ‘interwału’ (dziś tylko w odniesieniu do zjawiska drgań w fizyce).

I wreszcie *wolność*, do której w komentarzu Norwida prowadzi chrześcijańskie rozumienie zarówno sztuki, jak też wszelkiej pracy. Interpretatorzy mówią tu o wolności społecznej i politycznej, wolności Polski. Jednakże warto przypomnieć, że dla Norwida sprawą najważniejszą (także w odniesie-

<sup>13</sup> Sama legenda-komentarz jest już także wynikiem skrzyżowania pierwotnej legendy-podania z esejem. Podstawą tego aliażu jest wyżej wspomniany związek legendy z wydobyciem problemów istotnych i silną aksjologizacją, akcentowaną przez twórców XIX-wiecznych (nie tylko Norwida; por. przypis 4).

<sup>14</sup> Tak interpretowałyśmy *period* w tym utworze we wspomnianych *Notatkach językowych* („Studia Norwidiana” 15-16:1997-1998 s. 84).

<sup>15</sup> Jest to właściwie p r z y s z ł a Matka, ściśle rzecz biorąc raczej *Virgo Admirabilis* aniżeli *Mater Admirabilis*.

niu do przyszłej Polski) była „wolność zbożna”. Norwid zdawał sobie świetnie sprawę z niewłaściwości i nierealności bycia wolnym w sensie niepodlegania woli ludzkiej żadnym ograniczeniom, odrzucał tego rodzaju „pojęcie wolności dzikie i bezcałe”. Wiązał wolność z rozumem, mądrością, a przede wszystkim – pełnieniem woli Bożej, podporządkowaniem się „świętym prawom”, zwłaszcza przykazaniom miłości Boga i człowieka<sup>16</sup>. W kontekście *Legendy*, w której tak mocno podkreśla się ważność chrześcijańskiej wizji świata – przyszłą upragnioną wolność Norwidowską należałoby odczytywać – zapewne nie wyłącznie, ale chyba pierwszoplanowo – właśnie jako tak rozumianą „wolność zbożną”.

---

<sup>16</sup> Por. *Wstęp* do słownikowego zeszytu tematycznego *Wolność i niewola w pismach Cypriana Norwida*. Warszawa 1998, s. II-VII oraz komentarze do haseł *wolność* i *wolny*. Tamże s. 20 i 40-41.